

Monika Weychert-Waluszko (Warszawa, Polska)

UCZĄC SIĘ OD ROMSKIEGO KOCZOWISKA

Koczowiska Romów, głównie przybywających z Rumunii (choć nie tylko), towarzyszą Polakom od początku lat 90., czyli już całe ćwierćwiecze. Jednak ten fenomen zamieszkiwania nie był zbyt często poddawany namysłowi teoretycznemu ani koncepcyjnemu. W tym wypadku kluczowe pytania: „gdzie jest dom?” oraz „czym jest dom?” znajdują nieoczekiwane odpowiedzi. Romskie koczowiska powstają nielegalnie. Wywołują „kryzys miejskie” i podają w wątpliwość przynależność przestrzeni do porządku: publicznego, komercyjnego i prywatnego. W praktyce redefiniują ich znaczenie. Testują też pojemność naszych struktur społecznych i miejsc, jakie w ich ramach wyznaczamy osobom migrującym. Reakcje Polaków na przybyszy z południa Europy (także te administracyjne, jak wysiedlenia i ewikcje) są mało empatyczne. Ogląd sytuacji ludzi z koczowisk przesłaniają utrwalone przez stulecia przesady. A także nakładanie się tych klisz na wytworzony niedawno nieadekwatny obraz Romów (tzw. problem romski czy kwestia romska). Powstaje jednak pytanie: czy strategie zamieszkiwania, stosowane na koczowiskach i ich architektura mogą być w jakikolwiek sposób inspirujące dla architektów czy artystów?

Aby w pełni zrozumieć fenomen romskich koczowisk trzeba zacząć od żmudnego odsiewania potocznych sądów na ten temat. W przypadku Romów kluczową kategorią i narzędziem dyskryminacji jest „cygańskość” – przekonanie, że istnieje stały zespół zachowań będących dla Romów „kwestią wyboru”. Jest to dziedzictwo, które podtrzymują niejako „na złość otoczeniu”. I tak zamieszkiwanie na koczowisku widziane jest jako wyraz woli, nie zaś pochodna określonych warunków ekonomiczno-politycznych¹. Czyżby dlatego, że esencjalistyczne uprzedzenia wobec Romów

¹ Norbert Mappes-Niediek, *Biedni Romowie, źli Cyganie. Stereotypy i rzeczywistość*, Kraków 2014.

są powszechne?² Tymczasem pomiędzy Romami zamieszkującymi różne obszary nie można stawiać znaku równości. Grupy romskie posługujące się różnymi językami, tradycjami, wyznające różne wartości i wiarę, podlegały także wpływowi społeczeństw większościowych oraz były zależne od ich polityki i uwikłane w ich historię – nie tworzą spójnej jedności. Właściwie jedyną cechą, którą możemy brać na poważnie jest autoidentyfikacja z grupą³. Tylko w zewnętrznym opisie „cygańskość” jawi się jako trwała tożsamość kulturowa jednorodnej grupy etnicznej. Interesujący wydaje się kompromisowy (pomiędzy podejściem substancjalnym a relacyjnym), zaproponowany przez Sławomira Kaprańskiego, opis tożsamości romskiej:

[...] w którym romska tożsamość stanowiłaby płynną konfigurację „substancji kulturowej”, „stosunków społecznych” i koncepcji „historycznych”, „Romowie” mogliby być postrzegani jako konglomerat grup charakteryzujących się „rodzinnym” podobieństwem, które wprawdzie istnieje, jednak nie należy go absolutyzować, doszukując się za wszelką cenę podobieństw tam, gdzie ich nie ma. Tak rozumiana tożsamość jest zmienna, a jej transformacje zależą w dużej mierze od relacji między Romami a nie-romskim światem⁴.

I tutaj należy poczynić pierwsze ważne rozróżnienie. Przedmiotem opisu koczowisk jest sposób zamieszkiwania Romów przybyłych z Rumunii, a nie jakiegokolwiek grupy, która pochodzi z terenów Polski. Dla przedstawicieli narodów większościowych „Cygan to Cygan” jak w tytule znakomitej serii reportaży Lidii Ostałowskiej. Jednak autorka, która dobrze zna niuanse romskiej rzeczywistości w Europie, czyni to rozgraniczenie na wstępie: „Wkrótce po rewolucji grudniowej Cyganki z Polski pierwszy raz zobaczyły Cyganki rumuńskie – siedziały na warszawskim Dworcu Wschodnim: z tobołkami, z dzieciakami, brudne”⁵. Romowie z Europy Wschodniej i Środkowej byli w powojennej rzeczywistości znacznie gorzej traktowani niż Sinti i Romowie w Europie Zachodniej – składały się na to zarówno powody mające korzenie w ich historycznie ukształtowanych stosunkach z narodami większościowymi (mówi się często o przeciwstawieniu wartości i pojęć, które to ilustrują: kapitalizm – feudalizm; koczownictwo – niewol-

² Por. Miroslav Mareš, *Antycyganizm prawicowych ekstremistów – propaganda partii politycznych i przemoc* [w:] Elżbieta Szyszlak, Tomasz Szyszlak, *Kwestia romska w kontekście bezpieczeństwa wewnętrznego*, Wrocław 2013.

³ Andrzej Mirga, Lech Mróz, *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*, Warszawa 1994, s. 271.

⁴ Sławomir Kaprański, *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*, Warszawa 2012, s. 135.

⁵ Lidia Ostałowska, *Cygan to Cygan*, Wołowiec 2012, s. 20.

nictwo, nomadyzm – *mageripen*)⁶, jak i powojenna polityka asymilacyjna. W latach 90. obserwowano znaczącą zmianę ilościową dotyczącą mniejszości etnicznych, które wyruszyły w dobie otwarcia granic „za chlebem”, a często w ucieczce przed różnymi formami prześladowań. Polska stanowiła tylko przystanek w drodze na Zachód. Często przymusowo dłuższy. Fala uchodźców zmieniła ogólny wizerunek Romów w oczach Polaków. W badaniach ilościowych z lat 90. okazało się, że młodsze pokolenie kojarzy ich wyłącznie z cechami, które obserwowali u Romów z Rumunii⁷. A upływ czasu tylko pogłębił owo zjawisko. W tym roku Anna Mirga napisała:

W tym samym czasie kiedy romska młodzież i artyści zastanawiali się nad charakterem swojego pochodzenia i znaczeniem wspólnych więzi etnicznych, w innych okolicznościach sens ich wspólnoty był kwestionowany. W sierpniu w Gdańsku, podobnie jak we Wrocławiu i innych polskich miastach, romscy koczownicy z Rumunii zostali po raz kolejny przesiedleni a ich prowizoryczne domy zniszczono. Dramatyczna historia rumuńskich migrantów, o której często wspominają media, nie wzbudza empatii, raczej niechęć i wrogość. Lokalni Romowie i ich stowarzyszenia odcinają się od losów wędrujących Romów z Rumunii – pomoc migrantom oferowało Stowarzyszenie „Nomada”. Lokalni i rumuńscy Romowie nie są solidarni, pomimo wspólnego pochodzenia i języka. Migranci postrzegani są jako zagrożenie przez lokalnych Romów – [którzy] przez lata zmagali się i odcinali od wizerunku żebrzących, brudnych Cyganów, szukając społecznej akceptacji nieromskiej większości, wśród której żyją⁸.

Trzeba zatem wyraźnie rozgraniczyć sytuację polskich Romów i imigrantów⁹. Opisy trwałej architektury: funeralnej, „pałacowej” z lat 90., osad górskich, mieszkań socjalnych: wszelkie refleksje dotyczące grup zamieszkujących tradycyjnie Polskę poruszają kompletnie inne obszary niż właściwie nieobecne w badaniach analizy tymczasowych koczowisk.

Należy także zdemitologizować „koczowniczą naturę” Romów. Nie ułatwia tego stereotyp „włóczęgostwa” jako jeden z elementów owej „cygańskości”. Co ciekawe pojawia się on nie tylko w potocznych mniemaniach, ale nawet w tekstach naukowych. Młoda architektka Dagmara Turska-Janecek tematem swojej rozprawy oraz projektu dyplomowego uczyniła osiedle

⁶ Por. Marcin Szewczyk, *Unia Europejska i Romowie: System wobec kultury etnicznej*, Warszawa 2013, s. 116–122.

⁷ Mróz, Mirga, *op. cit.*, s. 245–246.

⁸ Anna Mirga, *Między stygmatem a dumą*, „Znak”, maj 2015, nr 720.

⁹ *Romowie Rumuńscy w Polsce. Przewodnik do pracy ze społecznością*, Wrocław 2015.

romskie w Ochotnicy Górnej¹⁰. Zanalizowała konteksty społeczno-kulturowe mogące warunkować taki projekt. Dotyczyły one polskich Romów, czyli od setek czy dziesiątków lat osiadłych Bergitka Roma czy uznawanych za propolskich, a nawet patriotycznie nastawionych Polska Roma – o tradycjach koczowniczych (obie grupy mieszkają w Polsce od XV w.). Po czym jednak konstatuje: „Punktem wyjścia w projektowaniu jednostek mieszkalnych był koczowniczy tryb życia Cyganów, a tym samym modułowość i mobilność elementów konstrukcyjnych. Elastyczna architektura może umożliwić współistnienie rodzinom wielodzietnym i wielopokoleniowym na ziemi, z którą Romowie nigdy się nie utożsamiali¹¹”.

Tymczasem proces sedentaryzacji postępował od stuleci ze względu na rozmaite czynniki: od polityki narodów większościowych począwszy, przez preferencje określonej grupy, na warunkach klimatycznych skończywszy. W Polsce już przed wojną część Romów była osiadła, a część podróżowała zarobkowo wyłącznie latem. To także rodzaj migracji ekonomicznej – tyle, że czasowej i przeważnie wewnętrznej. Może nie wyznaczonej granicami państwowymi, ale jakimś znanym dobrze, dość bliskim terytorium. Sposób zarabiania – oferowania towarów i usług – bliski był raczej komiwojażerom czy wędrownym rzemieślnikom niż przedpotopowym nomadom. Niektórzy naukowcy tłumaczą pojawienie się Romów w Europie właśnie w taki sposób. Nie jako przedstawicieli migrującej z jakiegoś tajemniczego powodu nacji, a raczej migrującej... grupy zawodowej, której egzystencja zależała od społeczności osiadłych i była elementem ich gospodarki. W Europie możemy spotkać również koczowników – niebędących etnicznie Romami. Choć pochodzą z innej części świata, to wyznają podobne zasady, w przeszłości trudnili się tymi samymi zajęciami co Romowie i funkcjonowali w obrębie tej samej niszy ekonomicznej. Po wojnie rozmaite zakazy utrudniające przemieszczanie się praktycznie zakończyły letnią aktywność Romów. Nie tylko w Polsce przymusowe osiedlenia połączone były z łamaniem praw człowieka i obywatela oraz ingerowały znacząco w romską odrębność kulturową¹². Procesy cywilizacyjne doprowadziły też do zmniejszenia zapotrzebowania na tradycyjne zawody wykonywane przez tę społeczność a co za tym idzie potrzeby ich przemieszczania się ze względów zarobkowych. „Cygan” jako „włóczęga”, „koczownik” czy ktoś, „kto prowadzi nieustabilizowany lub wędrowny tryb życia” trafia zatem do sfery mitu. Dziś trzeba postawić wyraźną granicę między pojęciem „nomadyzmu” a „mobilności”, która stała

¹⁰ Por. Dagmara Turska-Janeczek, *Projekt osiedla romskiego*, „Autoportret”, 2012, nr 2 (37).

¹¹ Turska-Janeczek, *op. cit.*, s. 73 – *podkreślenie M.W.-W.*

¹² Por. Szewczyk, *op. cit.*, s. 116–122.

się cechą pożądaną we współczesnej Europie czy „migracji ekonomicznych”, które są konsekwencją zachodzących w niej przemian. Obecnie wielu badaczy i działaczy romskich polemizuje ze spojrzeniem na tę społeczność jako na grupę nomadyczną. Idea nomadyzmu może być traktowana jako rasistowska projekcja, mająca tłumaczyć romskie migracje i odwrócić uwagę od ich prawdziwych przyczyn: odrzucenia, wykluczenia i brutalnej przemocy, łącznie z jej najbardziej ekstremalną formą – ludobójstwem¹³. Powody, które stoją za decyzją o migracji bywają różne: mogą wiązać się z chęcią poprawy warunków i standardu życia, podjęciem studiów, nowej pracy czy obawą o własne życie i zdrowie. Może wynikać to wyłącznie z subiektywnego upodobania dla danego miejsca czy nawet krajobrazu – to nieistotne. Każdy z nas ma prawo do zamieszkania tam, gdzie mu się podoba. Poza tym Romowie z Rumunii czy Bułgarii są obywatelami Unii Europejskiej, nie muszą się zatem ze swoich decyzji tłumaczyć. Przeciwnie: mogą i mają prawo prosić o pomoc lokalne władze. I owa pomoc powinna im być udzielona. Przez 25 lat nasze państwo nie wypracowało odpowiednich mechanizmów radzenia sobie z tą sytuacją w ramach lokalnej polityki migracyjnej. Wydaje się, że decydują o tym opisane wyżej utrwalone i rozpowszechnione uprzedzenia i mniemania. Za Hannah Arendt można powiedzieć: „Koncepcja praw ludzkich oparta na założeniu, że istnieje istota ludzka jako taka, natychmiast załamała się, kiedy osoby głoszące, że w nią wierzą, po raz pierwszy zetknęły się z ludźmi, którzy naprawdę stracili wszystkie inne cechy i znaleźli się poza związkami łączącymi ludzi z wyjątkiem tego, że byli ciągle ludźmi”¹⁴. Podważenie związku pomiędzy miejscem urodzenia a miejscem zamieszkania, ale przede wszystkim pomiędzy miejscem urodzenia a narodowością, w tym wypadku wyznacza kryzys związku między człowiekiem a obywatelem. Powstawanie koczowisk godzi też w interesy ekonomiczne deweloperów i władz miast, co prowadzi do swoistego odhumanizowania imigrantów, czyniąc z nich uogólniony „problem romski”. Koczowiska, powstające tam domy wraz ze swymi mieszkańcami stają się *abiektem*. Zjawiskiem, które w przestrzeni społecznej istnieje i nie istnieje zarazem. Budzącym odrazę i fascynację jednocześnie.

Czy jednak możemy spojrzeć na romskie koczowiska z innej perspektywy? Romowie budują swoje osiedla na nieużytkach i tworzą tam struktury, które funkcjonują poza regulacjami prawnymi i własnościowymi. Dzisiaj łatwo możemy te strategie porównać ze *squattingiem* czy ruchami typu *occupy movement*. Wspólnota imigrantów, którzy tworzą swoje miejsce poza

¹³ Por. Thomas Acton, *Sluchanie ciszy, rejestrowanie nieobecności* [w:] *Romano kher. O romskiej sztuce, estetyce i doświadczeniu*, Warszawa 2013.

¹⁴ Hannah Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1993, s. 334.

obowiązującymi miejskimi strukturami, nie jest też już dziś czymś wyjątkowym i specyficznym tylko dla tylko tej grupy. To, co wyróżnia tymczasowe domy na koczowiskach to próba stworzenia wewnątrz nich warunków jak najbardziej zbliżonych do „normalnych” mieszkań. Takich, które nie powstały z konieczności przetrwania, biedy czy desperacji. Koczowisko we Wrocławiu zainspirowało nieromskich artystów. Aleksandra Kubiak namówiła Romów mieszkających na koczowisku przy ulicy Kamieńskiego, aby zbudowali dom na terenie Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu (projekt *Baraca*, 2012¹⁵). W muzeach o tym profilu spotykamy rekonstrukcje budowli z terenu Polski. Także tych mniejszości. Jednak nie ma tam nigdy próby rekonstrukcji szatr, lepianek, chat, domów romskich. Jakby nie współtworzyły naszej kultury czy choćby krajobrazu. Artystka wypełniła tę lukę współczesną propozycją – jednak walcząc z podobną niewidzialnością.

Kiedy pierwszy raz byłam na koczowisku, to właśnie domy zbudowane z drzewi szczególnie zwróciły moją uwagę. Zauważyłam, że ich forma w pewnym sensie odpowiada tendencjom we współczesnym projektowaniu. Domy są w stu procentach wykonane w procesie recyklingu, z rzeczy znalezionych, odzyskanych. Oczywiście to skromny tryb życia zmusza ludzi do budowania w ten sposób, ale nie zmienia to faktu, że romskie domy są szalenie pomysłowe, funkcjonalne, ciekawie udekorowane. Koczowisko to spore osiedle zbudowane w zwartym rytmie architektonicznym [...]¹⁶.

Artystka wskazała na domy Romów z Rumunii jako wersję architektury powstającej przy minimalnych kosztach, szybko i według wypracowanego kulturowo wzoru, zapewniającego najbardziej podstawowe funkcje domu. A figurę domu w muzeum traktowała jako miejsce spotkania i wzajemnego pozyskiwania wiedzy o sobie: Polaków o Romach i Romów o Polakach. Co ciekawe, po czterech latach projekt został niemal dosłownie powtórzony przez innego artystę. W 2016 r. Wrocław został Europejską Stolicą Kultury. „Problem romski” – koczowiska, proces wytoczony Romom przez miasto i brak systemowej pomocy – stał się wtedy kwestią widoczną i polityczną. Co ciekawe, węgierski Pecz, jako Europejska Stolica Kultury w 2010 r. zasłynął wprowadzeniem nowych rozwiązań zwiększających integrację. Model wypracowany w Peczku traktowany jest jako unikatowy w Europie,

¹⁵ *Baraca – romska inwencja wobec bezdomności*, „Obieg”, 29.11.2012, <http://www.obieg.pl/obiegTV/27101> [dostęp: 10.04.2015].

¹⁶ Romuald Demidenko, *Raj utracony*, rozmowa z Moniką Weychert-Waluszko, Aleksandrą Kubiak oraz Katarzyną Wiącek przy okazji wystawy *Domy srebrne jak namioty*, „Artnmix”, 27.01.2014, <http://www.obieg.pl/artmix/31221> [dostęp: 10.04.2015]; wypowiedź Aleksandry Kubiak.



Wrocław, z projektu *Baraca*, 2012 (fot. A. Kubiak)

czerpia z niego inne miasta i regiony, zamieszkiwane przez mniejszość romską. We Wrocławiu nie podjęto podobnej inicjatywy. Powierzchnowe traktowanie poważnego społecznego problemu uwidoczniło się choćby przez brak wiedzy o wcześniejszych projektach artystycznych. I ignorowanie ich przesłania. Brak riserczu zaowocował pracą #YOUAREAROSE czy Jak spróbować działać tak, jakby istniała jakaś przyszłość? – częścią większego cyklu *The Future Works*, Klaasa Burgera. Wcześniejsze części cyklu miały miejsce w Boxmeer (Holandia), Bredzie (Holandia) i Moengo (Surinam). Z desek, starych drzwi i szyb Romowie zbudowali w Barbarze, Infopunkcie ESK 2016, barak, co stanowiło niemal dosłowny plagiat pomysłu Aleksandry Kubiak. Dodatkowo przedstawiciele ESK robili wszystko, by stępić wymowę polityczną i społeczną projektu: „To działanie artystyczne. Nie odnosi się do rzeczywistości, w której funkcjonują Romowie – mówi Arkadiusz Förster, rzecznik ESK. Podobnie uważa Stanisław Abramik z A-i-R Wro: – Klaasa interesuje zmiana myślenia, a nie konflikt polityczny”¹⁷. Pracę docenili sami Romowie i mieszkańcy miasta.

W 2014 r. został opublikowany cykl fotografii Adama Lacha *Stigma*, nagrodzony International Photography Awards 2014 oraz Award of Excel-

¹⁷ <http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,20401677,romowie-zbudowali-barak-przy-ul-swidnickiej-pokazujemy-jak.html#ixzz4H6XzRR1t> [dostęp: 12.08.2016].

lence w konkursie *Pictures of the Year International* (jednym z najbardziej istotnych konkursie w USA, co roku przyciągającym tysiące zgłoszeń od fotografów z całego świata) i Nagrodę Rektora Uniwersytetu Łódzkiego na 13. Fotofestiwalu w Łodzi. Książka *Stigma* otrzymała pierwszą nagrodę Self Published Book – Professional oraz Nagrodę im. Beaty Pawlak. Zdjęcia przedstawiające codzienność Romów z Rumunii, mieszkających na wrocławskim koczowisku, obieły cały świat. Początkowo projekt paradoksalnie budził wątpliwości z powodu swojej urody. Wiąże się to z kwestią estetyzacji biedy i wykluczenia. A w przypadku Romów jest to kwestia bardzo „wrażliwa”. Zdjęcia rzeczywiście uwodzą, ale opowiadają też historię uwiedzenia. Lach uznał, że romskie koczowisko to znakomity temat na reportaż do rubryki *Na własne oczy* w „Polityce”. Po trzech miesiącach go opublikował. Na koczowisku spędził jeszcze dwa lata, co widać. Z dokumentalistą walczy w nim przyjaciel i świadek. Portretuje z pietyzmem i czułością swoją przewodniczkę, która imponuje mu siłą charakteru – Mändrę, a z drugiej strony pokazuje typologię powstających na koczowisku domów. „W Polsce budujesz barak w jeden dzień. Tutaj na śmietnikach można znaleźć dużo materiałów”¹⁸. Już tylko ten skromny komentarz i seria kilku zdjęć otwiera całe pole do refleksji, która nie zamyka się do konkretnego miejsca, problemu czy konkretnej społeczności. Romowie budują swoje baraki nie tylko dlatego, że są imigrantami w trudnych warunkach. Nie śpią na ulicy, na przystankach, w poczekalniach czy noclegowniach. Budują swoje osiedla, bo... potrafią to robić. Wnętrza tych domów oferują nie tylko schronienie przed warunkami atmosferycznymi, ale także spełniają wszystkie funkcje zwykłego mieszkania. I tak skonstruowany jest cały materiał zebrany przez Lacha i Dybowską. Subtelnymi środkami wskazuje, że to my możemy przewartościować swoje spojrzenie.

Bo *Stigma* to opowieść o wzruszającej desperacji, z jaką jej bohaterowie próbują kleić podstawowe dla człowieka pojęcia – dom, rodzinę, godność i szacunek, miłość, dobro, zło, tradycję. Wykorzystują do tego tylko to, co znajdują, dostaną, zdobędą, a czasem przymuszeni sytuacją, także ukradną. Tym, co odróżnia ich od nas, jest tylko fakt, że my coraz częściej myślimy, że możemy sobie to wszystko po prostu kupić¹⁹.

Już tylko te dwa przykłady pokazują, jak artyści przewartościowali swoje spojrzenie. Podobnie widzi to Delaine Le Bas, romska artystka z Wielkiej Brytanii.

¹⁸ Adam Lach, *Stigma*, red. K. Dybowska, Warszawa 2014, s. 38.

¹⁹ Filip Springer, *Zbiór słów fundamentalnych*, Xięgarnia.pl, 16.06.2014, <http://xięgarnia.pl/artykuly/zbior-slow-fundamentalnych> [dostęp: 10.04.2015].



Z projektu *Stigma*, 2012–2014 (fot. A. Lach/Napo Images)

A gdyby tak potraktować ideę obozowania, praktykowanego przez „innych”, jak nowy model budownictwa mieszkaniowego w świecie, zmieniającym się radykalnie ze względu na zapaść finansów, niedostatek surowców i potrzebę życia w zgodzie z naturą? Może trzeba spojrzeć na te domy w innym kontekście: jako na budynki skonstruowane z materiałów odzyskanych, którym dano nowe życie. Więc nie tylko prowizorka, ale też mobilność i zdolność do przystosowania się; nie produkowanie śmieci, ale ich wykorzystywanie: to tradycja, która w mojej społeczności istniała na długo przedtem, zanim kwestia ekologii się stała się „modną” w życiu i w polityce. W wielu krajach Europy to właśnie Cyganie są jedyną społecznością, w której recykling jest na porządku dziennym. Jeżeli spojrzymy na tę sytuację świeżym okiem i zaczniemy wykorzystywać to, co mamy pod ręką, połączymy architektoniczną inwencję z ekologiczną technologią, może powstać zupełnie nowa koncepcja domu mieszkalnego²⁰.

Forma domu stała się znakiem rozpoznawczym Delaine Le Bas. Autorka pisze:

²⁰ Delaine Le Bas *Od projektu obozu cygańskiego w Albie do Gypsylandu* [w:] Romano Kher. *O romskiej sztuce, estetyce i doświadczeniu*, Warszawa 2013, s. 14.

Od wczesnego dzieciństwa byłam zafascynowana nietypowymi miejscami, w których mieszkali członkowie mojej rodziny. [...] Włączanie tego rodzaju struktur i przyczep do kolejnych prac stało się częścią mojej praktyki artystycznej. Podejmuję w ten sposób kwestię kontrowersyjnych przestrzeni; poruszania się w obrębie istniejących struktur instytucjonalnych – przytłaczających i nienegocjowalnych, z których jako społeczność jesteśmy zawsze wykluczeni. Dlatego moje dzieła przybierają formę przestrzeni – materialnych i psychologicznych – wymagających negocjowania²¹.

Prace Le Bas pełne są autocytatów. Przykładem może być praca *Czy to bezpieczne miejsce na postój?* (2013). Konstrukcja ze swymi przezroczystymi, plastikowymi ścianami, stanowi metaforę wykluczenia, ukrytego pod pozorami integracji; gdy integracja ma nastąpić, wyrastają niewidzialne ściany rasizmu. Flaga z napisem 'Bezpieczny europejski dom?' (*Safe European Home?*) przywołuje działanie podjęte z mężem Damienem Le Bas przed budynkiem parlamentu w Wiedniu. Instalacja przybliżała brutalną rzeczywistość, pokazując, że zepchnięci na margines „inni” potencjalnie mogą stać się nami; ich „inność” może być naszą rzeczywistością; to my możemy być oskarżani; to nas nie będą chronić ustanowione dla wszystkich prawa człowieka. A gdyby na takiej przegranej pozycji znajdował się od



Z projektu *Stigma*, 2012–2014 (fot. A. Lach/Napo Images)

²¹ *Ibidem*.

wieków twój naród? Czy nie jest tak, że to właśnie ten wyjątkowy zestaw wartości, mających swoje źródło w byciu „innym”, może doprowadzić do bezpiecznych i trwałych rozwiązań w świecie, który ulega nieustannym zmianom? Pajęczna sieć otaczająca dziecięcą postać w tygryskiej masce także zadaje pytanie o niewinność. Niewygodne buty na wysokich obcasach i długa, kwiecista sukienka z przypiętym na plecach napisem „Wszystko o strachu” uniemożliwiały jej ucieczkę ze społeczeństwa, w którym przytłacza ją władza spojrzenia, i ze świata, w którym nie będzie mogła wykorzystać swoich możliwości, dopóki będzie istniał strach przed „innym”. Postać rozpoznajemy z instalacji ‘Sąsiedzi czynią zło’ (*Neighbours Making Evil*), pokazywanej z okazji pierwszego Romskiego Pawilonu ‘Raj utracony’ (*Paradise Lost*), na 52. Biennale Sztuki w Wenecji w 2007 r. Tych cytatów (np. z pracy ‘Chatka czarownicy’ (*Witch Hunt*)) jest więcej. Artystka przywołuje jeden z najsilniejszych rysów romskiej estetyki – możliwość twórczego recyklingu. „Odzyskiwane śmieci” z dawnych prac, często łączone techniką brikolażu, budują co raz silniejsze znaczenia. Podkreślone jeszcze upływem czasu, który nie zmienia niczego w opisywanych zjawiskach²².

Romski dom jest czymś, czego powinniśmy się uczyć – powiedziała Maria Hlavajova. Czy to kiedykolwiek się zdarzyło? W latach 50. Giuseppe Pinot-Gallizio – „industrialny malarz” – zaoferował Romom schronienie w swojej posiadłości. W tym czasie na terenie Włoch objęci byli oni wysiedleniami i ewakcjami. Ten gest gościnności miał nieoczekiwane konsekwencje dla myśli epoki. Pinot-Gallizio wraz z Asgerem Jornem doprowadzają do spotkania lettrystów z Londyńskim Komitetem Psychogeograficznym, Ruchem Imaginacyjnego Bauhausu oraz grupą Cobra. I tak, 28 lipca 1957 r. kilkanaście osób tworzy w Cosio d’Aroschia Międzynarodówkę Sytuacjonistyczną. Wkrótce potem Giuseppe Pinot gości w Albie przez około pół roku Constanta Nieuwenhuysa wraz z rodziną i odwiedzającego go tam Guy Deborda. Trudno się oprzeć wrażeniu, że takie pojęcia jak „dryfowanie”, „nomadyczne społeczeństwo” czy „detournement”, jeśli wprost nie zawdzięczają swojego istnienia bezimiennym Romom to w każdym razie znalazły w nich swoistych praktyków sytuacjonistycznych „narzędzi”. I tylko ta grupa ich nie skompromitowała²³. Nawet, jeśli owo skojarzenie jest czysto intuicyjne, to wiemy, że zainteresowanie Deborda Romami przetrwało lata. Niezwykły zbieg okoliczności sprawił, że zostało ono wzmocnione. Wszystko zaczęło się od niezwykłego gestu dwunastoletniego chłopca. Jan Yoors,

²² Demidenko, *Raj utracony*, „ARCH#23”, maj/czerwiec 2014, s. 70–78.

²³ Por. Aana Zeidler-Janiszewska, *Dryfujący flâneur, czyli o sytuacjonistycznym doświadczeniu miejskiej przestrzeni*, „Przestrzeń, filozofia i architektura. Studia kulturoznawcze”, t. 12, red. Ewa Rewers, Poznań 1999.

późniejszy pisarz i artysta belgijski, przy pełnej aprobachie rodziców przyłączył się do romskiej rodziny. W rezultacie spędził z nimi większość czasu od 1934 r. do końca drugiej wojny światowej. Zaowocowało to wspomnieniowymi książkami: *Cyganie* (1967), *Przeprawa* (1971). Deborda zainteresowała koncepcja *kumpanii* opisana w książkach Yoorsa – Romowie jako niemal jedyna grupa nadająca ramy relacjom społecznym, tworząc spektakl na własnych zasadach, w obrębie grupy zewnętrznej i nieprzychylniej. Cytały z Yoorsa można swobodnie zestawiać z definicją *konstruowanej sytuacji*: „moment życia, konkretnie i świadomie konstruowany dzięki zbiorowej organizacji jednościowego otoczenia i gry wydarzeń”²⁴:

„Kumpania” Puliki jak każda inna „kumpania”, w najlepszym razie stanowiła jedynie luźny, czasowy związek, ustawicznie płynny, rozpraszający się i przegrupowujący w miarę, jak rozwijały się nowe zainteresowania, przesunięciom ulegały dotychczasowe powiązania i zanikały stare związki. Niczym płynąca woda „kumpania” przystosowywała się do wszelkich warunków, nie zmieniając ani na chwilę swojej natury, bez przerwy przekształcając się, ale zawsze pozostając wierną swej istocie²⁵.

Natomiast żona Deborda, Alice Becker-Ho, była zafascynowana „potajemnym językiem” Romów²⁶. Obraz Romów jako wyjątkowej społeczności, uwiarygodniony przez Yoorsa, osobista sugestia Giuseppe Pinot-Gallizio oraz realna sytuacja zagrożenia zaprzyjaźnionej grupy była inspiracją dla pracy Constanta, holenderskiego artysty i architekta, który stworzył *Projekt obozowiska cygańskiego* (1956–1958). Zobaczył on w społeczności romskiej model dla przyszłej nomadycznej społeczności miejskiej. Lekka, łatwa do demontażu i przeniesienia w inne miejsce struktura, wyznaczająca wspólną przestrzeń dla użytkowników nie została zrealizowana. Idea mobilnej, otwartej na przekształcenia architektury (dzięki zastosowaniu lekkich a zarazem izolujących materiałów), uwzględniającej potrzeby nowego społeczeństwa, została rozwinięta przez Constanta w utopijnym projekcie urbanistycznym *Nowego Babilonu* (1956–1974). Ten utopijny projekt powrócił w rozważaniach nad relacjami między mniejszościami a społecznościami większościowymi. W 2011 r. Maria Hlavajova, organizatorka projektu *Call the Witness* – drugiego Pawilonu Romskiego na Biennale Sztuki w Wenecji, reprezentująca Basis voor Actuele Kunst (BAK) w Utrechcie, zaprosiła

²⁴ Definicje [w:] Mateusz Kwaterko, Paweł Krzaczkowski (red.), *Przewodnik dla dryfujących. Antologia sytuacjonistycznych tekstów o mieście*, Warszawa 2015, s. 190.

²⁵ Jan Yoors *Cyganie*, Kraków 1973, s. 170.

²⁶ Por. McKenzi Wark, *Spektakl dezintegracji. Sytuacjonistyczne drogi wyjścia z XX wieku*, Warszawa 2014, s. 245–268.



Z projektu *Stigma*, 2012–2014 (fot. A. Lach/Napo Images)

holenderskiego artystę Aernouta Mika do reinterpretacji gestu Constanta. Kontekst społeczny był podobny: instalacja *After Constant's Design for a Gypsy Camp* powstała w czasie masowych wysiedleń Romów z Włoch. Interwencja w architekturę Palazzo Zorzi stanowiła rodzaj polemiki z projektem Constanta, badała jego możliwości zasiedlenia. Stosując otwarty system ruchomych ścian, półkolistych form budowanych z lekkich, łatwych w montażu materiałów, Mik stworzył przestrzeń dla dyskusji i działań innych artystów. Jego instalacja *Według, według i na nowo*, zaprojektowana specjalnie do przestrzeni warszawskiej Zachęty w 2013 r., w większym stopniu nawiązywała do *opus magnum* Constanta: *Nowego Babilonu* – i późniejszej krytycznej recepcji projektu. Badała relacje między optymizmem utopii a jej apokaliptycznym wymiarem, między energią i radością tworzenia nowego społeczeństwa a tkwiącym w niej również potencjałem kontroli, zniszczenia i destrukcji.

Sytuacjoniści, w tym Constant, swoje obserwacje czynili niejako z zewnątrz: z jednej strony opisując je, z innej opierając się jednak na stereotypach i mitach. Jak trafnie zauważył Walter Benjamin w jednej ze swych audycji: „Być może żadne z was nie miało jeszcze ochoty wspiać się na szprychy kół i zajrzeć w okna cygańskich wozów. Z pewnością jednak wszystkich was ogarnie niedługo to uczucie, tak jak ogarniało i wciąż ogarnia ono mnie,

gdy widzę w oddali przemykający wóz²⁷. Tak właśnie Constant stworzył swój projekt, zaglądając Romom przez ramię, przez okno – z zewnątrz: nie odpowiadając na ich potrzeby, lecz na swoje o nich wyobrażenie. Jednak niewątpliwie była to interesująca próba wniesienia romskiego doświadczenia do praktyk społeczności większościowych.

Nie był jednak jedyny. Temat architektury wernakularnej najlepiej uwydatnił się na zorganizowanej przez Bernarda Rudofskiego w 1964 r. w Museum of Modern Art w Nowym Jorku wystawie *Architektura bez architektów*, z będącym elementem charakterystyki wernakularyzmu podtytułem: *Krótkie wprowadzenie do architektury bez rodowodu*. Wystawa odniosła ogromny sukces, ponieważ po jej zamknięciu w MoMA, wyruszyła w podróż zarówno po Stanach Zjednoczonych, jak i po całym świecie i pokazywana była w ponad 80 miejscach na przestrzeni 11 lat. Docenił on architekturę egzotyczną, nomadyczną, rudymenarną. Powstającą „obok” obowiązujących nurtów architektonicznych.

Polemiczność tej wystawy tkwiła w tej zachęce dla publiczności do zmierzania się z uprzedzeniami i wyzwolenia się z ciasnego świata oficjalnej i komercyjnej architektury. [...] Anonimowi budowniczowie odznaczeni się odwagą i talentem we wpasowywaniu swoich budowli w naturalne otoczenie a nawet zuchwałością w doborze trudno dostępnych miejsc w naturalnym otoczeniu. [...] Zwraca uwagę, że niektóre z koncepcji anonimowych architektów graniczyły z utopią, zachęca do zobaczenia w niektórych z tych przykładów wyjątkowo dobrego zmysłu do radzenia sobie z praktycznymi problemami, który w związku z tym, że niektóre rozwiązania wernakularnych domostw przetrwały w niezmiennym kształcie przez setki pokoleń, zdają się być wiecznie obowiązujące i uzasadnione²⁸.

Idee takie odnaleźć można też u Alejandro Araveny²⁹, który był kuratorem Biennale Architektury w Wenecji 2016 i niedawnym laureatem nagrody Pritzкера. Jego projekt *Elemental*, dedykowany do ubogich dzielnic – w ramach wychodzenia z bezdomności, zakłada powtarzalność struktur i możliwość dobudowania powierzchni rozwijającej się własnym rytmem, domo-

²⁷ Walter Benjamin, *Rundfunkgeschichten für Kinder: Die Zigeuner (1930)* [w:] *Idem, Gesammelte Schriften*, t. VII/1, Frankfurt am Main, s. 159.

²⁸ Joanna Pańniewska, *Z Bernardem Rudofsky'm podróż przez architekturę bez rodowodu*, referat wygłoszony na ogólnopolskiej konferencji naukowej *Wernakularyzm i neowernakularyzm w sztuce, literaturze i myśli o sztuce*, 18 kwietnia 2016 w Ustce, artykuł niepublikowany.

²⁹ <http://www.dezeen.com/2016/04/06/alejandro-aravena-elemental-social-housing-designs-architecture-open-source-pritzker/> [dostęp: 10.04.2016].

wymi sposobami, tradycyjnymi metodami i z pozyskanych przez mieszkańców materiałów.

W 2014 r. portale społecznościowe obieły zdjęcia domu zbudowanego ze starych okien – pomysłu młodej pary – fotografa Nicka Olsena i projektantki ubrań Lilah Horowitz³⁰. Film dokumentacyjny został obejrzany ponad milion razy. Historia domu zbudowanego z okien okazała się bardzo inspirująca. Do tego piękny budynek kosztował niecałe 500 dolarów. Choć *nomen omen* nie musimy wywierać otwartych drzwi. A może wystarczyło uczyć się od romskich koczowisk? Takie praktyki są tam na porządku dziennym. Architektura koczowisk może być traktowana nie tylko jako wykluczona z publicznego dyskursu „architektura cienia”, ale jako inspiracja i wyzwanie dla współczesnego myślenia o projektowaniu domów. Taką diagnozę stawiają artyści zafascynowani budowlami powstającymi w heterotropicznych przestrzeniach. Jednak nadal owe romskie domy budowane na koczowiskach dla większości pozostają niewidzialne na mocy dystansu etnicznego i wielowiekowych uprzedzeń.

LITERATURA:

- ACTON T., *Słuchanie ciszy, rejestrowanie nieobecności* [w:] *Romano Kher. O romskiej sztuce, estetyce i doświadczeniu*, tłum. I. Suchan, Zachęta, Warszawa 2013.
- ARENDRD H., *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1993.
- LE BAS D., *Od projektu obozu cygańskiego w Albie do Gypsylandu* [w:] *Romano Kher. O romskiej sztuce, estetyce i doświadczeniu*, tłum. I. Suchan, Zachęta, Warszawa 2013.
- BENJAMIN W., *Rundfunkgeschichten für kinder: Die Zigeuner (1930)* [w:] W. BENJAMIN, *Gesammelte Schriften*, t. VII/1, Frankfurt am Main.
- DEMIDENKO R., *Raj utracony*, ARCH#23, maj/czerwiec 2014.
- KAPRALSKI S., *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*, Scholar, Warszawa 2012.
- KWATERKO M., KRZACZKOWSKI P. (red. i tłum.), *Przewodnik dla dryfujących. Antologia sytuacjonistycznych tekstów o mieście*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2015.

³⁰ *Dom z 500 okien*, Example.pl, 08/22, http://www.example.pl/dom-z-okien-za-500-dolarow-72182.htm/showcase/image/recycled-window-house-by-nick-olson-and-lilah-horwitz_example_pl-4#curpic, [dostęp: 15.08.2015].

- LACH A., *Stigma*, red. K. Dybowska, Wydawnictwo Adam Lach, Warszawa 2014.
- MAPPEŚ-NIEDIEK N., *Biedni Romowie, źli Cyganie. Stereotypy i rzeczywistość*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014.
- MAREŠ M., *Antycyganizm prawicowych ekstremistów – propaganda partii politycznych i przemoc. Kwestia Romska w kontekście bezpieczeństwa wewnętrznego*, Centrum Badań Partnerstwa Wschodniego, Wrocław 2013.
- MIRGA A., MRÓZ L. *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- MIRGA A., *Między stygmatem a dumą*, „Znak”, 2015, nr 720.
- OSTAŁOWSKA L., *Cygan to Cygan*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012.
- PAŚNIEWSKA J., *Z Bernardem Rudofsky’em podróż przez architekturę bez rodowodu*, referat wygłoszony na ogólnopolskiej konferencji naukowej pt.: *Wernakularyzm i neowernakularyzm w sztuce, literaturze i myśli o sztuce*, 18.04.2016 r. w Ustce, artykuł niepublikowany.
- Romowie Rumuńscy w Polsce. Przewodnik do pracy ze społecznością*, NOMADA, Wrocław 2015.
- SZEWCZYK M., *Unia Europejska i Romowie: System wobec kultury etnicznej*, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Tarnów 2013.
- TURSKA-JANECZEK D., *Projekt Osiedla Romskiego*, „Autoportret”, 2012, 2 [37].
- WARK M., *Spektakl dezintegracji. Sytuacjonistyczne drogi wyjścia z XX wieku*, tłum. K. Makaruk, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2014.
- YOORS J., *Cyganie*, tłum. H. Czajkowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.
- ZEIDLER-JANISZEWSKA A., *Dryfujący flâneur, czyli o sytuacjonistycznym doświadczeniu miejskiej przestrzeni* [w:] E. REWERS (red.), *Przestrzeń, filozofia i architektura*, „Studia kulturoznawcze”, 1999, t. 12.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE:

Aleandro Aravena – opis projektu:

<http://www.dezeen.com/2016/04/06/alejandro-aravena-elemental-social-housing-designs-architecture-open-source-pritzker/> [dostęp: 10.04.2016].

Baraca – romska inwencja wobec bezdomności, Obieg, <http://www.obieg.pl/obiegty/27101> [dostęp: 10.04.2015].

DEMIDENKO R., *Raj utracony*, <http://www.obieg.pl/artmix/31221> [dostęp: 10.04.2015]; wypowiedź Aleksandry Kubiak.

Dom z 500 okien, 08/22, http://www.example.pl/dom-z-okien-za-500-dolarow-72182.htm/showcase/image/recycled-window-house-by-nick-olson-and-lilah-horwitz_example_pl-4#curpic [dostęp: 15.08.2015].

SPRINGER F., *Zbiór słów fundamentalnych*, 16.06.2014, <http://xiegareria.pl/artykuly/zbior-slow-fundamentalnych> [dostęp: 10.04.2015].

Monika Weychert-Waluszko

SIKLIPEN KATAR-E RROMENQËRI “ŠÀTRA”

O Roma katar-i Rumània line te unzaren pumare “šàtre” dr-i Polònia katar-o šird e bersenqëro 1990, nakhlo jekh štartorro e šeliberšesqëro zi akana. Ama kadaja fenomèna e zivipnasqëri na butivar dikhlilàs teorikane ja konceptualone godăça. Kadava artiklo kidel i sàma p-e šajutne aša save ande kadava avričhudipen: o zo-rale stereotipă kaj tamlären o socio-ekonomikano kontèksto pal-e Rromenqëre migrácie, thaj p-i bari diferència maškär-e lungone-vaxtesqëri arxitektùra sār si o khera kaj ziven Rroma thaj e xarne-vaxtesqëro bešipen sār o càxra. Jekh analiza pal-o kulturàlo tekstă mothovel jekh khetano interèso pala gasave thana nin katar-e historikane situacionistă thaj nin katar-o Polàkă aj o Rroma, save si adadives vizuàlo domba. I Utopia e phirutnenqëre forosqëri katar-o Nederlândo Constant arakhlöl and-o jèkhto. Adadives i arxitektùra pal-e Rromenqëre “šàtre” dikhlöl sār jekh “palutnikani arxitektùra”, avričhudini katar-o publiko diskùrsi, thaj vi sār xaing e inspiraciaqëri aj jekh ćun vaš-i akanutni godĭ pal-e kheresqëro plàno nin bikuć, nin ekologikano aj nin reciklažaqëro.

Monika Weychert-Waluszko

LEARNING FROM THE ROMA CAMP

Roma from Romania have been setting their camps in Poland since the early 1990s, so for a quarter of a century now. Yet this phenomenon of inhabitation has not been too often subjected to theoretical or conceptual reflection. This essay focuses on the possible reasons of this exclusion: entrenched stereotypes that obscure the socio-economic background of Roma migrations, as well as on the significant difference between the permanent architecture of houses or housing schemes inhabited by Roma versus the temporary architecture of the camps. An analysis of cultural texts indicates a shared interest in this temporary dwellings on the part of the historical Situationists and contemporary Polish and Roma visual artists; the Dutch architect Constant's utopia of nomadic cities belongs to the former. Today the architecture of Roma camps can be treated not only as a 'shadow architecture' excluded from the public discourse, but also as an inspiration and challenge for present-day thinking about housing design: low-cost, time-effective, in tune with ecological and recycling ideas.